

Rozmowa z Sandy

Z Aleksandrą (Sandy) Porter, pracownikiem Piast Institute d/s imigracyjnych, rozmawia Alicja Karlic

Alicja Karlic: Proszę, powiedz nam coś o sobie i swoim pochodzeniu.

Sandy Porter: Oboje moi rodzice byli polskiego pochodzenia i język polski był głównym językiem przez nich używanym. Wyrósłam mówiąc po polsku, a później po angielsku. Bariera językowa dla Polaków nie mówiących po angielsku, może być przyczyną silnego zniechęcenia podczas zajmowania się sprawami imigracyjnymi. Kiedy byłam młoda, obserwowałam moich rodziców i ich przyjaciół, którzy musieli przejść przez liczne trudności i przykrości ponieważ nie znali zbyt dobrze języka angielskiego. Wkrótce, stało się to dla mnie oczywiste, że chciałabym pomóc innym Polakom będącym w podobnej sytuacji.

Ukończyłam Wydział Studiów Polskich w Saint Mary's College w Orchard Lake, Michigan. Biorąc pod uwagę moje wykształcenie i pochodzenie, pozostanie dyplomowanym tłumaczem polskiego na angielski było następnym logicznym krokiem w moim życiu.

To wielka przyjemność i satysfakcja nieść pomoc polskiej grupie etnicznej poprzez złagodzenie stresów i frustracji wpływających z bariery językowej podczas załatwiania wszelkich spraw imigracyjnych. Jestem dumna z mojego polskiego pochodzenia i wręcz zaszczycona i szczęśliwa, że mam bliskich krewnych w Polsce, których odwiedziłam już kilkakrotnie.

AK: Przypomnij początki Twojej pracy na rzecz imigrantów.

SP: Dobrze pamiętam pierwszą sprawę imigracyjną, polski obywatel chciał pozostać w USA jako stałyzydent. Pomogłam mu znaleźć pracę i oficjalnego sponsora. Zaraz potem udało mi się pomóc w

uzyskaniu oficjalnego pozwolenia na pracę i w następstwie zielonej karty. Jestem dumna z tego, że osoba ta jest obecnie pełnoprawnym obywatelem Stanów Zjednoczonych.

AK: Twoja praca wymaga różnego rodzaju szkoleń, by móc legalnie prowadzić sprawy imigracyjne. Czy możesz nam przybliżyć, jakie są to szkolenia. Rozumiem, że ciągle musisz uzupełniać wiedzę z dziedziny przepisów imigracyjnych.

SP: Zaliczyłam Kurs Imigracyjny, który był organizowany przez Archidiecezję Detroicką w celu uzyskania akredytacji przez Zarząd Spraw Imigracyjnych (Board of Immigration Appeals). Po zdaniu oficjalnego testu, w roku 2003 wystąpiłam o zatwierdzenie mojej akredytacji tak abym mogła prowadzić sprawy imigracyjne zgodnie z obowiązującym prawem Urzędu Imigracyjnego i Stanów Zjednoczonych.

Tak, oczywiście muszę być na bieżąco z nowymi przepisami imigracyjnymi. Muszę posiadać wszystkie niezbędne przepisy prawa imigracyjnego, wydawane każdego roku, tak abym mogła nadążać za wszystkimi zmianami przepisów, prawa, regulacji i zarządzeń wykonawczych. Regularnie otrzymuję wszystkie zawiadomienia z Urzędu Imigracyjnego dotyczące wszystkich nowych ustaw i rozporządzeń oraz bieżących zmian w przepisach wykonawczych. Poza tym jestem aktywnym uczestnikiem w „The New Detroit Immigration Task Group”, związku różnych organizacji społecznych promujących pomoc imigrantom i uchodźcom.

AK: Jakiego rodzaju usługi imigracyjne możesz zaoferować naszym czytelnikom i innym?

SP: Pomagam w załatwianiu wiz dla rodzin, w tym petycji imigracyjnej I-130, załatwiam tzw. „Immigrant Petition for Relative”, zajmuję się uregulowaniem stanu prawnego pobytu, pomagam w zmianach statusu pobytu warunkowego, zmianach adresów, załatwiam wizy H1B czy wizy dla narzeczonych. W sprawach legalizacyjnych prowadzę sprawy łączenia rodzin, przygotowuję podania o pozwolenie na pracę, zaświadczenia pracownicze, karty stałego pobytu, podania o obywatelstwo. Zazwyczaj towarzyszę klientom w czasie spotkań w urzędzie imigracyjnym oraz tłumaczę na angielski.

AK: Czy uczestniczysz w życiu polonijnych organizacji?

SP: Tak, jestem członkiem Amerykańsko - Polskiego Centrum Kultury, byłam sekretarzem Polsko-Amerykańskiej Izby Handlowej, jestem członkiem Muzeum Polskiego w Chicago, należę do Związku Kobiet Szkół Orchard Lake. Jestem w Zarządzie Kongresu Polonii Amerykańskiej, oddział Michigan. Sponsoruję również harcerzy.

AK: W numerze 17 i 18 Tygodnika Polskiego ukazało się ogłoszenie Kongresu prosiące wcześniejszą informację o Twojej akredytacji i pracy w Kongresie. Otrzymujemy od czytelników pytania na ten temat, czy mogłabyś wyjaśnić o co tu chodzi?

SP: 24 stycznia 2004 roku zostałam zatwierdzona przez BIA i sponsorowana przez Kongres Polonii Amerykańskiej (PAC). W tym samym czasie przygotowałam i złożyłam wszelkie wymagane dokumenty w celu uzyskania akredytacji BIA przez PAC. To dzięki mnie akredytacja PAC przez BIA i uznanie przez Urząd Imigracyjny stała się rzeczywistością. W roku 2006 Kongres ponownie sponsorował mnie i zachęcił do dalszej



współpracy. To sponsorowanie przez PAC trwało aż do momentu otrzymania od nich listu datowanego 14 lutego 2008, w którym stwierdzono, że Kongres nie zamierza dłużej sponsorować mojej akredytacji przez BIA.

Pragnę oświadczyć, że 25 sierpnia 2007 roku zostałam sponsorowana i zatwierdzona przez Instytut Piast. Instytut Piast w pełni wykorzystuje moją znajomość zagadnień imigracyjnych, polega na mojej lojalności i oddaniu, ceni moją ciężką pracę. Tak więc nie jest prawdą, że kiedykolwiek utraciłam akredytację.

AK: Jak można się z Tobą skontaktować?

SP: Jak już wcześniej wspomniałam, współpracuję z Instytutem Piast, który został zatwierdzony przez BIA jako instytucja niedochodowa, a ja zostałam zatwierdzona jako oficjalna przedstawicielka BIA w tej organizacji.

Telefon do Instytutu Piast jest (313) 664-0321. Można mnie także znaleźć pod numerem (248) 366-7328.

Po rozmowie skontaktowałam się z jedną z klientek Sandy, panią Teresą. Opowiadając swój przypadek Pani Teresa wypowiedziała wiele pochlebnych słów pod adresem Sandy Porter. „Właściwie – mó-

wiła p. Teresa – mój przypadek wydawał się beznadziejny. Po 11 latach oczekiwania wyjeżdżamy do USA. Dzieci są już dorosłe. Niestety syn nie otrzymał wizy, był wtedy już pełnoletni, miał 21 lat. Decyzja o wyjeździe była bardzo trudna, decydujemy się pozostawić naszego chorego syna w kraju pod opieką starszej córki. Po przyjeździe trafiamy do pani Porter, która podjęła się załatwienia naszej sprawy, a mianowicie uzyskania wizy dla naszego chorego syna. Sandy znajduje drogę sprowadzenia syna poprzez szczególny rodzaj wizy dla niepełnosprawnych. Nasz przypadek, który wydawał się beznadziejny, dzięki Sandy stał się możliwy do rozwiązania. Przywożę syna, który tutaj zostaje poddany leczeniu. Dzięki niej nasz syn otrzymuje Zieloną Kartę. Uważam, że jest to olbrzymi sukces. Pragnę bardzo podziękować Pani Porter, jestem bardzo jej wdzięczna. Dla Sandy nie ma spraw beznadziejnych, doskonale orientuje się w przepisach imigracyjnych, zawsze wszystko jest na czas, wzbudza zaufanie, ponadto posiada dużą umiejętność – potrafi słuchać. Myślę, że zawsze warto mieć nadzieję”.

A ja, dziękuję obu Paniom za rozmowę.